CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 80 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Nr. 2271. Lwów, niedziela dnia 29. marca (11. kwietnia) 1915. Rok V.

Wzgórze 909.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie. 28 marca (10 kwietnia).

Na froncie na zachód od **Niemna** z brzaskiem dnia, 27 marca (9 kwietnia) atakowaliśmy stanowiska Niemców między **Kalwarją a Ludwinowem** i po zaciętej walce na bagnety opanowaliśmy dwie linie okopów. Wzięliśmy do niewoli 600 żołnierzy z kilku oficerami i zdobyliśmy ośm karabinów maszynowych.

W Karpatach i w stronie **Mezö Laborcz** podjąwszy z pozycji działanie zaczepne, wyparliśmy nieprzyjaciela **z Wyrawy.**

Na południe od **Woli Michowej** zdobyliśmy wzgórze 909. Tym sposobem nieprzyjaciel został wyparty z całego grzbietu Karpat w rejonie naszej ofenzywy.

W kierunku **Roztoka** nieprzyjaciel znacznie się wzmocnił i 26 marca (8 kwietnia) rozpoczął zacięte ataki ze swej strony. Odpierając je skutecznie, wzięliśmy 1000 jeńców z 12 oficerami. Ofenzywa od strony **Dolnej Stużycy—Wołosatego—Bukowca** w kierunku południowym trwa dalej, mimo bardzo trudnych warunków miejscowych. Torując sobie drogę wśród głębokiego na sążeń śniegu, wojska nasze w niektórych punktach zbliżyły się na 5 wiorst do doliny **Ungu.**

Pod **Rosochaczem i Rożanką** nieprzyjaciel wykonał dwa bezskuteczne ataki.

Na innych odcinkach naszego frontu bez istotnych zmian.

—::—

Bukareszt. (PAT) 28/III 10/IV. Z Mramornicy donoszą: O godz. 5 rano dwa austrjackie opancerzone pociągi, zaopatrzone w armaty i karabiny maszynowe, wjechawszy od strony Czerniowiec, zbliżyły się nagle do pozycji rosyjskich koło Bojana. Jednakowoż artylerja rosyjska odparła ten atak gwałtownym ogniem, który zniszczył jeden z pociągów. Pociąg ten zostawiono na torze, drugi powrócił. Następnie rosyjska artylerja zniszczyła linię koleji żelaznej.

—::—

WĘGRY, AUSTRJA I POKÓJ.

Z dobrze poinformowanego źródła donosi kopenhaski korespondent „Birż. Wied." p. G. Kirbecow: W Wiedniu odbywają się narady nad zawarciem pokoju; na cesarza Franciszka Józefa wywiera się nacisk z Budapesztu, gdzie w ostatnich tygodniach doszło do zgody między stronnictwami rządowemi (hr. Tiszy) a opozycją. Hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr. Karolyi i Justh zgodzili się na podniesienie obecnie żądania, by Austrja spłaciła Węgrom zobowiązania pieniężne, zaciągnięte w r. 1867. Węgrzy wskazują na to, że wystawili około 1¼ miljona wojsk i żywią Austrję swojem zbożem, nie mogą pozwolić na to, by wojna przeniosła się na terytorjum węgierskie, a hr. Andrassy przekonał się w czasie podróży do głównej kwatery ces. Wilhelma, że Niemcy nie wstrzymają pochodu rosyjskiego na Węgry. Hr. Tisza mógł zapewnić cesarza Franciszka Józefa, że „Piotrogród nie tylko odpowie na austro-węgierski wniosek, zawarcia pokoju, ale — być może — zgodzi się udzielić szczególnych gwarancji odnośnie do Siedmiogrodu, Trydentu i Tryjestu. W ten sposób monarchja austro-węgierska utraciłaby tylko Galicję, Bośnię i Hercogowinę, a uratowałaby resztę odcinków, dzięki gwarancji udzielonej przez Rosję.

Jak donoszą gazety piotrogrodzkie, zjednoczenie wszystkich stronnictw węgierskich proponuje zawarcie pokoju z Rosją; na wypadek gdyby rząd austrjacki na to się nie zgodził, przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych na Węgrzech wyrażą imieniem narodu węgierskiego zgodę na następujące warunki: Węgry odstępują Rosji całą Galicję wraz z Krakowem oraz północną część Bukowiny o ile jest zamieszkała przez russką większość; Serbji odstępują Bośnię i Hercogowinę; zatrzymują zaś Transylwanię, za gwarancją, której udzieli trójporozumienie.

„Birż. Wied." zamieszczają przy tem następujący rys konsekwencji: Zawarcie pokoju przez Węgry zmusiłoby Austrję do przyjęcia bardzo ciężkich warunków pokojowych: Serbja otrzymałaby w tym wypadku oprócz Bośnii i Hercogowiny także Dalmację. Chorwacji pozostawionoby decyzję o swym losie: albo pozostałaby przy monarchii habsburskiej, z zapewnieniem samorządu, albo połączyłaby się z Serbją. Czechy otrzymałyby samodzielność, z monarchią byłyby związane unią na wzór Węgier. Natomiast zagwarantowanoby Austrji nadal posiadanie Trydentu.

Serbja — Bułgarja.

KONFLIKT BUŁGARSKO-SERBSKI.

Prasa trójporozumienia omawia zatarg o napad pod Walandowem, zaznaczając solidarne stanowisko sojuszników w tej sprawie. „Journal des Debats" pisze, że wyjaśnienia Bułgarji, udzielone w sprawie incydentów pogranicznych i stosunku do innych państw bałkańskich stanowią przykład bezgranicznego cynizmu i są przygrywką do nowej krwawej walki między państwami bałkańskiemi.

„Daily Telegraph" pisze: „Ten napad bułgarskich komitadżów przypomina taki sam napad komitadżów i Turków z listopada. Komitadże — zbrojni w karabiny maszynowe, które nie tak łatwo dostać osobom prywatnym. Bułgarji, oczywiście, wolno wybrać sobie taką lub inną drogę w swych postępkach, ale omyli się grubo, jeżeli przypuszcza, że państwa sojusznicze pozostaną obojętne, patrząc na takie dziwne stosowanie w praktyce „surowej neutralności" Bułgarji, jaką niedawno obwieścił bułgarski premier".

„Nowoje Wremia" pisze: „Napad bułgarskiej bandy na serbskie terytorjum, który zdarzył się 19. marca (1. kwietnia), to nie pierwszy od początku wielkiej wojny, ale już piąty. Członkowie rządu sofijskiego niechby przyjęli do wiadomości, że wszelki cios, jaki zamyślają zadać Serbji, wiernej sojuszniczce rosyjskiej we wojnie przeciw wspólnemu wrogowi, przyjmujemy z głębokiem oburzeniem, jako akt widocznego wiarołomstwa wobec wielkiej oswobodzicielki Bułgarji".

„Kur. Warsz." donosi, że w napadzie komitadżów bułgarskich na terytorjum serbskie pod Strumicą uczestniczyli też żołnierze tureckiej armji regularnej. Podczas walki Serbowie stracić mieli pułkownika, 6 podoficerów i 25 szeregowców w zabitych, oraz 70 szeregowców w rannych.

Z wielce kompetentnego źródła otrzymał w Piotrogrodzie korespondent „Russk. Słowa" następujące informacje:

W długiej tolerancji i pobłażliwości rosyjskiego rządu w stosunkach z kierującemi sferami Bułgarii nastał kres i rosyjska dyplomacja wygotowała przeciw bułgarskiej polityce surowe oskarżenie i werdykt.

Bułgarski rząd i bułgarskie koła dworskie uznano nietylko winnymi wobec Rosji, ale i nie zasługującymi na żadną pobłażliwość. Bułgarski rząd jawnie uznano obecnie winnym świadomego kłamstwa, oszustwa, niejednokrotnych prób naruszenia spokoju na Bałkanach, niesumiennego interpretowania neutralności, przewozu wojennej kontrabandy, ukrywania ludzi trudniących się kontrabandą, zbrodniczych ciemnych układów z Austrją, zdradzieckich zamiarów wobec Grecji i Serbji, rozbójniczego napadu na greckie i serbskie terytorjum itd.

Kroplą, która przebrała miarę cierpliwości rosyjskiej dyplomacji, był nawet nie sam zdradziecki napad czetników, lecz te wyjaśnienia, jakich rząd bułgarski udzielił w tej sprawie rosyjskiemu posłowi w Sofji.

Dokumenty, które otrzymało rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, pozwalają na stwierdzenie, całkiem stanowczo następujących faktów:

1. Że serbskie i greckie wersje o napadzie bułgarskich czetników zgodne są z prawdą.

2. Że napad czetników był przedsięwzięty po tajemnem porozumieniu między Austrją, carem Ferdynandem i rządem bułgarskim.

3. Że organizacja oddziałów powstańczych dokonywała się za pieniądze z Wiednia i Berlina.

4. Że wtargnięcie band w okolicy Strumicy, Dojrana i Ramna było tylko jednym epizodem z

całego dokładnie ułożonego i opracowanego planu działań.

5. Że bułgarski rząd nie tylko wyparł się działalności oddziałów powstańczych i nie wyraził gotowości pociągnięcia winnych napadu do najsurowszej odpowiedzialności, ale przeciwnie wolał zataić prawdę i wziąć winnych napadu w obronę.

Wszystkie te okoliczności ogółem wzięte złożyły się na taki ciężki obraz zbrodniczej i zdradzieckiej działalności bułgarskiego rządu, że jakkolwiek rosyjski rząd formalnie nie zerwie dyplomatycznych stosunków z Bułgarją, to **faktycznie stosunki między rosyjską dyplomacją, a obecnym rządem bułgarskim odtąd będą przerwane.**

Akt oskarżenia, wygotowany przez rosyjską dyplomację przeciw bułgarskiemu dworowi i rządowi pociągnie za sobą bardzo poważne następstwa.

Aby narodowe dążenia bułgarskiego narodu mogły się ziścić Bułgarja będzie musiała radykalnie zmienić swoją poprzednią politykę i dać poważne i oczywiste dowody na to, iż jej nowa polityka jest zgodna z istotnymi, żywotnymi interesami narodu bułgarskiego i nie jest sprzeczna ze spełnieniem [illegible] ań, które sobie nakreśliły w obecnej wo[illegible] Anglja i Francja.

* *

Wnioski, które Rosja wysnuwa z napadu bułgarskich powstańców i z wyjaśnień udzielonych w tej sprawie przez rząd bułgarski, będą — jak telegrafują z Piotrogrodu do „Russk. Słowa“ — podane do wiadomości bułgarskiemu prezydentowi ministrów Radosławowowi, królowi Ferdynandowi i przywódcom bułgarskich stronnictw politycznych. Rosja zwróci uwagę naczelnych sfer bułgarskich, że stawiają one na kartę egzystencję Bułgarji.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

„Daily Telegraph“, z dnia 25/III (7/IV), donosi z Londynu, że **Niemcy przygotowują się do nowego przegrupowania swych wojsk na swem prawem skrzydle. Niektóre fakty wskazują na to, że będzie to raczej odwrót, niż atak. Pociągi bezustannie przewożą piechotę i kawalerję z zachodu na wschód. Niemieckie garnizony w niektórych miastach Belgji i północ. Francji zmniejszyły się do połowy.) Wojska nad Izerą zastąpiono rezerwami marynarzy. W niektórych rejonach mogli Niemcy zmniejszyć swe wojska tylko wobec powodzi, wobec której atak armji belgijskiej stał się niemożliwym.**

„VA BANQUE!“

„Corriere della Sera“ pisze: **W Niemczech krążą uporczywie pogłoski, że władze wojskowe przygotowują na lato grę „va banque!“ i że oczekiwać należy powołania ostatniej kategorji, niećwiczonego pospolitego ruszenia. Wedle pogłosek, wkrótce będą powołani wszyscy pospolitacy aż do 50 lat.**

—::—

NOTA AMERYKI.

Londyńskie „Biuro prasy“ podaje tekst noty, jaką Stany Zjednoczone wystosowały do Anglji. W nocie tej powiada rząd Stanów m. i.:

Angielska blokada zawiera innowację, na mocy której doznaje przeszkody swobodny dostęp do wielu portów neutralnych; portów tych blokować nie ma Wielka Brytanja prawa. Taka blokada — to wprost zamach na własnorządne prawa narodów, zainteresowanych w wolności handlu w odnośnych portach. Przyznając, że w czasie obecnym zaszły głębokie zmiany w warunkach wojny morskiej, nota jednakże przypuszcza, że nietrudną byłoby rzeczą umożliwić swobodne przejście po przez linię blokady lojalnej wymianie handlowej z portami neutralnych państw.

Nawet jeżeli nieprzyjaciele Wielkiej Brytanji ignorują zasady prowadzenia wojny, uświęcone przez narody cywilizowane, Stany Zjednocz. mając w pamięci zasady, których dotąd Anglicy ściśle dotrzymywali w swych działaniach, nie mogą przypuścić, by Anglja chciała dać powód do takich samych zarzutów względem swoich działań.

Wyjaśniwszy ten swój punkt widzenia i prawniczą stronę kwestji, nota wyraża zadowolenie z powodu danych Anglji zapewnień odnośnie do sposobów, którymi zamierza ona przeprowadzić blokadę i wyraża nadzieję, że w praktyce sposoby te ulegną odpowiednim zmianom, i że amerykańskie statki handlowe, wchodzące i wychodzące z obcych portów, nie będą zatrzymywane z wyjątkiem wypadków, gdy na nich znajdzie się kontrabanda, albo towary, adresowane do portu na terytorjum państwa wojującego leżącego, albo z takiego portu wysłane.

W zakończeniu wyraża nota pełną ufność, że Anglja da pełne zadośćuczynienie za wszelkie naruszenie praw narodów neutralnych na wypadek, gdyby takie naruszenie praw zaszło.

Paryż (PAT) 28/III 10/IV. Biuletyn wojenny drukuje obszerny przegląd rezultatów operacji armji rosyjskiej po ośmiu miesiącach wojny. Wywody te są następujące: po 1. z samego początku działań wojennych Rosjanie poświęcili swoje wojska, aby ściągnąć na się możliwie wielką liczbę sił niemieckich, po 2. jednocześnie z tem armji rosyjskiej udało się odnieść istotne zwycięstwa nad wojskami austrjackiemi, zanim Niemcy zdążyli przerzucić na wschodni front siły, wzięte z frontu francuskiego, po 3. w ciągu następnych miesięcy armja swoją zaciętością zmusiła niemiecki główny sztab do posłania przeciwko niej paru nowych korpusów i przez to do wyrzeczenia się z 2. XI. ofenzywy na froncie zachodnim, po 4. mimo przydania nowych sił Niemcom i Austrjakom dotychczas nie udało się osiągnąć jakichkolwiek istotnych rezultatów na froncie wschodnim. Wojska rosyjskie za każdym razem rozbijały plany Hindenburga. Warszawa pozostała niedostępną. Straszne straty, poniesione przez wojska niemieckie na długo złamały ich bojową siłę. Po 5. jednocześnie z tem wojska austrjackie doznały nowego niepowodzenia. Przemyśl padł. Cała Galicja w rękach rosyjskich. Nakoniec zjawienie się trzeciego przeciwnika, armji tureckiej, nie zachwiało sił wojsk rosyjskich. Nie ruszając ani jednego żołnierza na froncie niemiecko-austrjackim, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, potrafił zadać na Kaukazie istotną porażkę Turkom, wojskami, w większej części drugoliniinemi. Tym sposobem armja rosyjska, rozwiązawszy trudne zadanie, zahartowana w bojach, rozporządza całą siłą do rozwinięcia działań zaczepnych, aby w związku ze sprzymierzeńcami z zaufaniem zdążać do ogólnego zwycięstwa.

Wojna z Turcją.

Odessa. (PAT) 28/III 10/IV. Miejsc. towarzystwa okrętowe i kupieckie zamierzają zebrać konieczne środki dla podjęcia i zremontowania „Medżidżje“, tudzież podarować go flocie w pełnej bojowej gotowości.

—::—

OPINJA „TIMESA“.

Specjalny korespondent „Timesa“ telegrafuje z Mitileny, że angielskie społeczeństwo, które patrzy na operacje w Dardanelach, jako na rzecz nie trudną, lepiejby zrobiło, gdyby uzbroiło się w cierpliwość i przygotowało do spokojnego przyjęcia wiadomości o stratach. Turcy, pod kierownictwem Niemców, mieli dosyć czasu do przygotowania się, zadowoleni są z katastrofy sprzymierzonych okrętów i mają wspaniałe pozycje dla artylerji, do których nie zawsze można sięgnąć artylerją okrętową. Forsowanie Dardanelów należy uważać za nadzwyczaj trudną operację, w czasie której sprzymierzeńcy mogą ponieść wielkie straty. Jednakowoż, kto śledził niedawne operacje morskie, może być przekonany, że męstwo sprzymierzonych sił z powodzeniem rozwiąże trudne zadanie“.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Piotrogród. (PAT) 28/III 10/IV. Rada ministrów uchwaliła wnioski: 1) Ministra spraw wewn. o zarządzenie na podstawie art. 87 wstrzymania wypłaty zapomogi rodzinom szeregowców, którzy dobrowolnie dali się wziąć w niewolę i dezerterów; 2) Ministra finansów o przedłużeniu poddanym walczących z Rosją państw praw prowadzenia przedsiębiorstw handlowych do dnia 1/VI. 1916 r.

BITWA MORSKA.

Sztokholm. (PAT.) 28 mar. (10 kwiet.) Z Haugesundu donoszą, że w nocy słychać było przez dłuższy czas od strony morza silny huk armat w kierunku wyspy Utsire (na południowo-zachodniem pobrzeżu Norwegji).

POWODZIE.

Mitawa. (PAT). 28. marca (10 kwietnia). Skutkiem wylewu dwu rzek okolica miasta jest pod wodą. Mieszkańcy domów, zbudowanych nad brzegami, uciekli. Woda wezbrała o 11 stóp ponad stan normalny i nadal wzbiera.

Mińsk. (PAT). 28 marca (10 kwietnia). Skutkiem powodzi ucierpiały najwięcej dzielnice nadbrzeżne, zupełnie zatopione. Straty są znaczne. Od 25 lat nie było tak wielkiego wylewu.

—::—

Saloniki (PAT) 27/III (9/IV). Z Konstantynopola donoszą, że zostało tam opublikowane sułtańskie irade, wzywające w szeregi wszystkich zdolnych do broni bez względu na wiek.

Saloniki 27/III. (9/IV) PAT. Ludność jest silnie wzburzona z powodu zamiaru Venizelosa odsunięcia się od działalności politycznej.

Działalność kreteńskich organizacji, dążących do decentralizacji zarządu Krety, staje się z każdym dniem energiczniejsza. Obawiają się zaburzeń.

Kronika wojenna.

AUSTRJACKIE ŁODZIE PODWODNE.

Korespondent „Daily News“ donosi, że w dokach austrjackich przerwano wszystkie zwyczajne roboty, wszystkie siły zaś zjednoczono około budowy dwudziestu łodzi podwodnych. Prace postępują w bardzo szybkiem tempie, łodzie te bowiem przeznaczone są dla blokady morza Śródziemnego.

FLOTA PODWODNA WŁOSKA.

W ostatnich dniach w prasie zagranicznej ukazały się pogłoski o jakiemś nadzwyczajnem wzmocnieniu włoskiej floty podwodnej, przyczem niektóre źródła utrzymywały, że w skład floty podwodnej czynnej weszło w ciągu ostatniego półrocza aż 20 łodzi. Pogłoski te należy brać z wielką dozą ostrożności. Flota włoska w połowie minionego roku rozporządzała tylko dwudziestu gotowemi łodziami podwodnemi, z których za współczesne można uważać dwie łódki typu Nautilus, jedną Atropo, dwie typu Pullino i ośm Meduz. Ponadto w dokach znajdowało się sześć dużych nowych łódek, a mianowicie Torricelli, Galvani, Mikka, Marcello, Emo i Mocenigo. Jeśli można mówić o włączeniu do floty czynnej nowych łódek, to jedynie tych sześciu. Tak tedy Włochy rozporządzają obecnie nie więcej, jak 26 jednostkami tej klasy. („Now. Wrem.“).

STRACH CHIŃCZYKÓW PRZED ŁÓDKĄ PODWODNĄ.

Korespondent „Daily Express“ donosi, że kapitan okrętu „Dalmira“, zatopionego przez niemiecką łódkę podwodną, uważał za możliwe bez trudności ujść pościgu, lecz Chińczycy, składający większość załogi, dowiedzieli się, że parowiec jest ścigany przez łódź podwodną, za nic nie chcieli pozostać przy ogniskach, przekonani o nieuniknionej zgubie, skutkiem czego łódź podwodna niebawem dopędziła parowiec.

WORKI DLA ARMJI.

Dzienniki angielskie wydrukowały list pułkownika Tylova, czynnego na froncie bojowym. Pułkownik pisze w nim o znaczeniu worków z piaskiem i z ziemią na wojnie, jako o zasłonie najlepszej i oblicza, że dla zabezpieczenia kwater oficerskich trzeba około dwu tysięcy worków, dla zabezpieczenia baterji, telefonu i obsługi trzeba kilka tysięcy worków, dla zabezpieczenia wreszcie szańców prawdopodobnie sto tysięcy. Ponadto przy posuwaniu się naprzód nie jest możliwem zabieranie worków ze sobą, trzeba więc koniecznie nowych. (Now. Wrem.).

NIEMCY O WOJSKU ROSYJSKIEM.

Po niedawno ogłoszonych artykułach gazet niemieckich, stwierdzających, że wiadomości, jakiemi karmiono ludność Niemiec przed wojną, a

które zapewniały o lichem zaprowiantowaniu i zaopatrzeniu wojsk rosyjskich, są z gruntu fałszywe, pojawił się w „Local-Anzeigerze" berlińskim z dnia 24 marca artykuł następującej treści:

„Wszelka inna armja w świecie byłaby po klęsce poniesionej przez X. armję rosyjską na długi czas pozbawiona możności podjęcia jakiejkolwiek operacji, jeżeli nie z przyczyn organizacyjnych, to bezwarunkowo z przyczyn moralnych. Nie tak z Rosjanami. Rosyjski żołnierz idzie naprzód, gdy otrzyma taki rozkaz i cofa się, kiedy mu to przykażą, lub kiedy nie dostaje rozkazu natarcia. Tylko tą właściwością można wyjaśnić obecną zdolność russkiej armji do ofenzywy. Nie można chyba takiej armji zdemoralizować porażkami, do których ona umie się odnosić spokojnie. Rosjan nie można zwyciężyć moralną stroną sukcesu, a tylko energicznym pościgiem i zniszczeniem. Ale jeżeli nie uda się ich zniszczyć, to ujrzymy przed sobą w bardzo krótkim czasie tę samą armję, a będzie ona stała przed nami w poprzednim, zorganizowanym stanie." — („Posl. Now.").

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę, 29 marca (11 kwietnia), o g. 3 po poł., po zniżonych cenach „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 a. A. Bissona. — Wieczorem „Paryżanie na prowincji", farsa w 3 aktach E. Gondinetta część muz.-wok.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem dziś po południu wznawia 3 aktową farsę A. Bissona p. t. „Kontrolor wagonów sypialnych", wieczorem zaś odegra po raz drugi farsę w 3 aktach E. Gondinetta p. t. „Paryżanie na prowincji", uzupełnioną solowemi produkcjami muzyczno-wokalnemi pp.: L. Rogińskiej i H. Millera oraz humoreskami dyr. W. Barącza. Jutro idzie po raz ostatni „Cnotliwa Zuzanna", efektowna operetka w 3 aktach, która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej następczyni „Rozwódce".

—::—

Ustawę o samorządzie miejskim w Królestwie omawiają z widoczną sympatją najpoważniejsze organy rosyjskiej prasy. Między innymi najserdeczniejszy artykuł poświęcają sprawie polskiej „Birżewyja Wiedomosti" p. t. „Pisanka dla Polski" („Krasnoje jaiczko Polsze").

„Lwowskie Wojenne Słowo" rozpocznie na nowo wychodzić z dniem 14 kwietnia pod dawnem kierownictwem, tudzież z zachowaniem dawnego programu.

Jeńcy. Inż. Adam Bandrowski, syn posła dra Ernesta, rezerwowy kadet 16 p. p., został ujęty w tych dniach jako jeniec w bitwie w Karpatach i odwieziony wczoraj do Kijowa. — W niewolę wzięty też prof. Tadeusz Zych, b. naucz. gimn. w Borszczowie.

Bociany w Warszawie. W pierwsze święto Wielkanocy w godzinach południowych zdziwienie ogólne wzbudziło ukazanie się nad centrum Warszawy stada bocianów. Krążyły one przez czas dłuższy nad miastem, zapewne w poszukiwaniu spokojnego, zacisznego, nie objętego pożogą wojenną schronienia.

Samobójstwo we dwoje. Z Warszawy donoszą, że lekarz tamtejszy Leon Antonow, zastrzelił się w swem mieszkaniu wraz z siostrą miłosierdzia Eugenią Widdynową. Zwłoki obojga znaleziono już zimne. Samobójstwo zostało popełnione na tle erotycznem.

Idyla z okopów. P. Ganejzer opowiada w „Russkich Wiedomostiach": Dwaj wojacy złapali jeszcze podczas wymiany strzałów jakimś sposobem austryjackiego żołnierza. Kazali mu stać „na baczność", a sami dalej strzelali. W tem kula zraniła jednego z nich w rękę. Drugi zwraca się do jeńca i oddając mu do potrzymania swój karabin, powiada: „A no, postrzelaj ty, chłopcze, trochę, a ja druhowi opatrzę ranę".

Chleb w aptekach. Lekarze niemieccy czynią starania, by pozwolono w aptekach za receptami sprzedawać chleb z czystej mąki pszenicznej lub żytniej dla chorych, którzy nie mogą znieść ciężko strawnego chleba wojennego. („Birż. Wied.")

Pożyczka rosyjska we Francji. Francja otworzy rządowi rosyjskiemu w najbliższym czasie kredyt na 625 miljonów franków. Nie ustalono na razie, czy pożyczki tej udzieli francuski Bank narodowy Bankowi państwowemu rosyjskiemu, czy też załatwi ją kotaż rosyjskich obligacji na giełdzie paryskiej. — („Birż. Wied.")

Aresztowanie łodzi podwodnej. „Piotr. Kurj." donosi, że w porcie amsterdamskim aresztowano niemiecką łódź podwodną, która tam się prawdopodobnie schroniła, ścigana przez torpedowce angielskie. Załogę rozbrojono i internowano.

Pruski następca tronu więźniem w Poczdamie. „Posl. Now." donoszą, że niemiecki kronprinz został oddany przez cesarza Wilhelma pod straż w Poczdamie. Powodem tego była krytyka strategji Wilhelma, na jaką sobie syn jego pozwolił; ponadto pogłoska, że następca tronu rozgłasza, iż ojciec jego jest chory umysłowo.

Ruska wystawa etnograficzna w Petersburgu. W muzeum cesarza Aleksandra III. otwarto 24 marca — jak już w swoim czasie donosiliśmy — wystawę etnograficzną ruskiej ludności Galicji, Bukowiny i Węgier. W dwóch wielkich salach wystawiono obfite zbiory bardzo ciekawych przedmiotów, przywiezionych przez konserwatora muzeum, Wołkowyja z jego podróży naukowych w latach 1904, 5, 6 i 7. Na wstępie zwraca uwagę mapa, na której różnymi kolorami oznaczono etnograficzne grupy ludności ruskiej w Galicji i na Bukowinie, jak Bojkowie, Łemkowie, Huculi i Rusini węgierscy. W witrynach wystawiono ubiory ludowe, manekiny, przedstawiające typy ludności, wyroby z drzewa, wyszywanki, hafty, naczynia i t. p. Organizatorzy wystawy wydali katalog, z szczegółowymi opisami wszystkich kolekcji. Wystawa dowodzi, że Rusini galicyjscy w zupełności zachowali swe właściwości etnograficzne, a w obyczajach, strojach i t. p. zbliżeni są do typów Podola i Wołynia rosyjskiego. Bardzo ładny jest zbiór pisanek, świadczący o bogactwie motywów ornamentacyjnych wśród tej ludności.

Wzbogacenie Japonji. Jak obliczają gazety pekińskie, korzyści Japonji z wojny wyrażają się w następujących cyfrach: Wartość kolei szantuńskiej 52'5 miljonów jen, wartość Kiao-czau i zdobytego wpływu handlowego na Chiny 100 milj. jen, zamówienia państw sojuszniczych w źródłach przemysłowych japońskich 460 milj. jen. — Straty zaś prawie żadne. — („Posl. Now.").

Ceny tytoniu. Gradonaczelnictwo Lwowa wydało w grudniu z. r. rozporządzenie, zabraniające sprzedawać wyroby tytoniowe po cenie wyższej, niż uwidoczniona na banderoli i rozporządzenie to w lutym b. r. powtórzyło. Obecnie jednak poszło ono w zapomnienie. Wystarczy zapytać o cenę tytoniu i papierosów np. na pl. Krakowskim, aby przekonać się jak niektórzy kupcy rozporządzenia Gradonaczelnictwa lekceważą.

Aresztowanie zbiegłego włamywacza. Wczoraj zaaresztował na ulicy agent policyjny Guckler, Franciszka Dudę, niebezpiecznego włamywacza, który we wrześniu u. r. zbiegł z więzienia sądu karnego.

Kradzież. 4 pudy chleba i futro ogólnej wartości 100 rb. skradziono z piekarni przy ulicy Pańskiej.

—::—

Miejski zakład aprowizacyjny zawiadamia właścicieli folwarków okolicznych, że zakontraktuje każdą ilość mleka z codzienną dostawą do zakładu przy placu Bema.

Kurs ogrodniczo-sadowniczy. Otrzymaliśmy następujący komunikat: W dotychczasowych warsztatach gospodarczych w Snopkowie zamierza się otworzyć kurs ogrodniczo-sadowniczy pod fachowem kierownictwem prof. dr. Kubika. Bliższych wyjaśnień udziela się ul. Kościuszki 7, II. p. w godzinach rannych od 10 do 1. Zgłoszenia i wpisy tylko do 15 bm. O ile będzie dostateczna ilość zgłoszeń, kurs rozpocznie się dnia 18 kwietnia.

Ofiary na inwalidów. Za pośrednictwem r. Bol. Lewickiego złożył p. G. Kohn sześć książek swych utworów, a p. Stanisław Czołowski znaczną serję roczników pism ilustrowanych dla Biblioteki Inwalidów umieszczonych w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej. Za te dary składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom Zarząd Domu Inwalidów.

—::—

Nadesłane.

Lwów artystyczny.

STANISŁAW BATOWSKI.

Należy do starszej generacji malarzy. Zapowiadał jako młodzieniec ogromnie wiele, a sławę i uznanie zyskał w latach dziewięćdziesiątych obrazami, między którymi były „Malarz ikonów", „Wieczornica", „Handlarz dywanów", niezliczone bitwy i ataki, później illustracje do Sienkiewicza, portrety, krajobrazy itd.

Cechą tych obrazów było zharmonizowanie natężonych nieraz bardzo plam barwnych, ale nie szukanie tej harmonji samej dla siebie, jako malarskiego problemu. Harmonja ta stoi u Batowskiego na usługach poetycznego nastroju, którym prawie każde jego płótno jest owiane. Mimo to jednak że stoi na usługach, przeprowadzona jest nieraz zupełnie po mistrzowsku. To samo da się powiedzieć i o zagadnieniach światłocieniowych, które Batowski rozwiązuje z wielką miarą artystyczną i subtelnością (Wieczornica i Malarz ikonów).

Zajmował go bardzo problem ruchu, i w tym też kierunku doszedł do rezultatów bardzo poważnych. Problem ten przemyślał i przestudjował gruntownie.

Uwzględnił to, że im przedmiot jakiś szybciej się porusza, tem mniej wyraźnie go widać. W kole u wozu, który stoi na miejscu, widoczne są wszystkie sprychy całkiem wyraźnie. Gdy koło poczyna się obracać, sprychy stają się coraz mniej wyraźne, a gdy obracanie stanie się bardzo szybkie, nie widać ich wcale. Oko ludzkie dostrzega ruchy tylko do pewnej granicy szybkości, potem zaś stają się one dlań zupełnie nieuchwytne. A malarz musi malować tylko to, co dostrzega, lub może dostrzedz w naturze, a nie to, co wie, że tam jest. Jadący szybko wóz z wyraźnie widocznemi sprychami u kół będzie absurdem malarskim, bo malarz nie widział w takiej chwili sprych, tylko w i e d z i a ł że one tam są i namalował nie to, co widział, ale to, co wiedział, że jest w naturze.

W tym kierunku nie jest Batowski pierwszym odkrywcą, ale zagadnieniu temu poświęcił wiele czasu i pracy i rozwiązuje je w swych obrazach znakomicie. To też zawsze jest u niego bardzo wiele ruchu.

Do cech jego należy ogromny temperament i werwa, i przedziwny smak i elegancja w położeniu barwnej plamy, jak np. w „Wieczornicy", gdzie światło od płonących na kominie polan chwyta się na twarzach siedzących kobiet i ich strojach, na głowie kozaka grającego na bałałajce, w plamach barwnych, położonych z nieporównanym smakiem.

W czasie ostatnich lat kilkunastu. Batowski rozmyślnie po macoszemu traktował kolor.

Zaczęło się to mniej więcej w czasie, kiedy ilustrował Sienkiewicza. Obrazy i portrety jego w tym czasie wystrzegają się wszelkich kolorowych plam, a trzymane są w ciepłym złotym tonie starych mistrzów.

Dopiero w ostatnich czasach pojawiła się w Salonie jego „Śmierć Czerkiesa“, znowu przepyszna. jako kolor i zarówno pełna sentymentu i poetycznego nastroju, jak bardziej już po ilustratorsku traktowana „Śmierć żołnierza“.

Batowski jest niezmiernie pracowity, w jednej ze wspaniałych pracowni w willi swej przy ul. Poniatowskiego prowadzi szkołę malarstwa i rysunków, a znajduje przytem czas na malowanie portretów rektorów lwowskiego uniwersytetu (w salonie były już wspaniałe portrety dra Jurasza i dra Becka), na drobne obrazki z chwili itp.

Studja artystyczne rozpoczął Batowski we Lwowie u Andrzeja Grabowskiego, kontynuował je w Krakowie pod Łuszczkiewiczem, potem następuje Wiedeń i Monachium, gdzie na niego podczas pobytu w „Meisterschule“ wpłynął decydująco prof. Lietzen-Meyer, od którego nauczył się Batowski kłaść wielką wagę w obrazie na kompozycję. Późniejsze podróże artystyczne i zwiedzanie zagranicznych galerji uzupełniają jego artystyczne wykształcenie. Na wystawie międzynarodowej w Berlinie w r. 1891 otrzymuje „Mention honorable“, w r. 1902 urządza własną wystawę w Piotrogrodzie, na której znajdują się jego ilustracje do Sienkiewicza, oraz kilka obrazów historycznych, pomiędzy nimi „Kazanie Skargi“, do którego później Or-ot dorobił poemat.

Przez szereg lat jest ilustratorem „Tygodnika Ilustrowanego“ i „Wędrowca“. Z pomiędzy obrazów jego znajduje się świetny „Św. Jerzy“ w Szczytowcach u hr. Borkowskiego, znana jest jego „Bitwa pod Grunwaldem“ i cały szereg bitew i ataków konnicy i obrazów historycznych.

Przez długi czas przygotowywał się i wiele sobie obiecywał Batowski po obrazie pt. „Unja Brzeska“. Do kompozycji tej porobił artysta wiele rzeczywiście doskonałych studjów i szkiców, samego obrazu jednak nie skończył.

JERZY ŁUKASZEWICZ.

„Times“ o sytuacji.

Przyszedł czas — pisze wojenny sprawozdawca „Timesa“ — gdy należałoby rozpatrzeć ogólne położenie armji związkowych, aby określić najskuteczniejszą drogę, wiodącą ku głównemu celowi kampanji.

Położenie związkowców naogół jest pomyślne. Armja rosyjska zwycięsko odrzuciła ataki austro-niemieckie na całym froncie i wzięła Przemyśl, a z nim całą armję. Z miesiąca na miesiąc armja rosyjska staje się potężniejszą liczebnie i pod względem swych zasobów wojennych. Rosja pochłania siły nieprzyjacielskie przeciwko niej wysyłane i tak czynić będzie w przyszłości, a my z naszej strony winniśmy być gotowi uczynić krok decydujący w najodpowiedniejszej dla planów rosyjskich chwili. Dwa miliony Austro-Niemców, atakujących Rosję, straciły od stycznia nie mniej jak pół milj. ludzi. Gdyby nawet nowe posyłki mogły powiększyć szeregi nieprzyjacielskie, zwyżka siły i przewagi zawsze będzie po stronie Rosji.

Oddawszy należny hołd francuskiej, belgijskiej i serbskiej armji, sprawozdawca „Times'a“ pisze dalej:

Liczba wojsk niemieckich na zachodnim froncie zasadniczo w ostatnich czasach zmianom nie uległa i jak dawniej, określona być może cyfrą półtora miliona ludzi. Ostrożność każe przypuszczać, że cyfra ta przed letnią kampanją powiększy się do dwóch milionów. W każdym jednak razie my, bądź co bądź, posiadamy na zachodzie znaczną przewagę liczebną w sumie około miliona żołnierzy. Cyfry te usprawiedliwiają zupełnie naszą strategię zaczepną, naturalnie w granicach rozsądnych, a więc bez awantur. Co zaś do rezerw, to rezerwy Rosji. Anglji i Francji w dwójnasób przynajmniej przewyższają rezerwy Austro-Niemiec — dadzą się one atoli zużytkować dopiero wtedy, gdy nasze zapasy oręża i innych materjałów wojennych dojdą do normy, odpowiadającej zapasowi ludzi.

Zwykle po upływie ośmiu miesięcy walki jedna ze stron wojujących osiąga zupełnie już określoną przewagę moralną.

Inaczej rzecz się ma w danym wypadku.

Ciężkie, krwawe, lecz jednocześnie nieokreślone w rezultatach bitwy współczesne pozwalają mniemać, że siły wojenne Niemców zmniejszają się stopniowo. Z drugiej wszakże strony nie mamy prawa jeszcze przypuszczać, że siły powyższe zmniejszyły się w takim stopniu, jakbyśmy życzyć sobie mogli. I gdy nawet armje niemieckie, zaprzestawszy ofensywy, przejdą do obrony, to i wówczas będzie nam potrzebny każdy nasz żołnierz i każdy nabój, aby dojść do skutku gwarantującego zawarcie odpowiedniego pokoju.

O tem pamiętać musimy.

Trzymaliśmy się dotąd mocno i rozważnie, aby dać Niemcom osłabić się w szeregu próżnych ataków, a rządom mocarstw związkowych dać czas na zgromadzenie sił orężnych i zapasów wojennych. Byłoby więc obłędem niezrozumiałym mieniać naszą strategję w chwili, gdy spełnienie tego planu zbliża się ku końcowi.

MARJAN OLSZEWSKI.

(Z teki pośmiertnej).

MECENAS I TWÓRCA.

(Szkic).

—::—

Stosunek mecenasa do twórcy jest zjawiskiem z punktu widzenia społecznego i kulturalnego bardzo ciekawem i godnem teoretycznego i praktycznego przemyślenia. Analizując rzecz, przychodzi się do przekonania, że tylko zewnętrznie i grubo biorąc ma się tu przed sobą jeden stosunek. Psychologicznie są dwa: mecenasa do twórcy, protegowanego, popieranego — oraz popieranego, twórcy do mecenasa. („Dobrodzieja“ do „sługi“ i „sługi“ do „dobrodzieja“, jakby się wyraził Polak, co prawda już nie dzisiejszej daty, kiedy to mamy „przełożonych“ i „podwładnych“, państwowo unormowanych, a pozatem życia społecznego bardzo niewiele). Mamy tu tedy do czynienia z dwoma stosunkami, zależnie od tego, od którego z obu członów wyjdziemy; jeden nie jest jednak odwróceniem drugiego, gdyż w każdym stosunku funkcja obu członów jest różna i tylko przez tę skoordynowaną różność wzajemna. Oba człony, obie funkcje razem dopiero to zjawisko społeczne, jakie nazywamy „stosunkiem“.

Jakie są jego objawy konkretne i do jakich prostszych objawów społeczno-psychologicznych dadzą się sprowadzić?

Ktoś popiera i ktoś jest popierany. Ktoś się opiekuje i ktoś jest w opiece. Opiekować się, popierać, znaczy rozwijać coś, umożliwiać, ułatwiać komuś coś, coby bez tego ułatwienia było trudnem lub niemożliwem do osiągnięcia. Znaczy to tedy tyle, co wzmagać czyjeś siły, czyjąś produktywność. Popieranie tedy jest zawarciem pewnego sojuszu, pewnem solidaryzowaniem się jakiejś pod danym względem silnej jednostki z jednostką pod tymże względem słabszą — dla osiągnięcia celów przez słabszą jednostkę powziętych, a silniejszej sympatycznych. Jest tu zatem pewien ofiarodawca siły i pewien biorący siłę na swe usługi. Ktoś coś daje i ktoś coś bierze, w zamian bezpośrednio nic nie dając. Nie jest to branie rzeczy jawnie i oczywiście należnej jako ekwiwalentu za oddaną własną produkcję o „równej“ wartości. „Równość“, „zamiana wartości“, „zamiana produktów“, „ekwiwalent“ znika tu zupełnie. Jestto dziwny stosunek społeczny, urągający wszelkim ekonomicznym interesom, zwyczajom i politykom, nawet psychologji większości międzyludzkich stosunków — stosunek, którego przeciwieństwem jest „złodziejstwo“, branie przemocą rzeczy nienależnej, branie bez podania ekwiwalentu. Oba ekstremy są czemś anormalnem; nie każda jednak anormalność jest niekorzystną. Nienormalność omawianego przez nas stosunku, zjawiska okazuje się w pewnych wypadkach korzystną i konieczną. Jest jednak to zjawisko napozór przynajmniej jakby źle zrobionem zrównaniem, z którego pozostała jakaś reszta i często też obie strony odczuwają ekonomiczną paradoksalność jego — a oko opinji resztę ową, ów dług widzi najczęściej po stronie „twórcy“ gdy w rzeczywistości albo go niema, albo w wypadkach prawdziwie potężnej twórczości znajduje się po stronie „mecenasa“.

Wyrażając się terminami, wziętymi z dzisiejszej ekonomji, powstaje tu tedy jakby spółka, złożona z kapitalisty i fachowca, którym w tym wypadku jest twórca. Ale też tylko tyle jest analogii między grupą społeczną „mecenasa i twórcy“, a innymi objawami społecznego życia, opartego na wzajemnej pomocy; reszta jest odrębną, a przez to, narzucając suggestję spółki, tem wyraźniej (a dla dotyczących czasem tem dotkliwiej) rzuca przed oczy różnice. Przyjętem jest mianowicie, iż kapitalista ma dużą ingerencję, ma prawo kontroli i zazwyczaj daje fachowcowi tylko odszkodowanie za pracę, zyski zaś sam ciągnie. Wiąże ich istotna potrzeba, a wogóle obaj mają czysto ekonomiczne cele na oku. Spółka też taka zawartą jest kontraktowo, a kontrakt zawiera obopólne zobowiązania. Spółka jednak mecenasa i twórcy, nieugruntowana na interesie ekonomicznym, nie posiada też elementarnego społecznego, ekonomicznego oparcia, jest istotnie niemal paradoksem, jest czemś jakby niejasnem, niezrównoważonem; nie zawiera ona dalej właściwie żadnych zobowiązań, nie opiera się na żadnym kontrakcie, jej czas trwania i warunki nie są określone, każdy z obu mocy (biorąc prawniczo, nie psychologicznie) w każdej chwili odstąpić, nie przewidywane są żadne zyski jako cel spółki. Wszystko to jest jej wolnością, korzyścią — ale zarazem jej stratą, ograniczeniem.

(Dok. nast.).

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Władysław Tranda.